

## **„Piątka” – liceum, które zajmuje ważne miejsce w moim życiu**



**Paweł Nawrocki – absolwent V LO z roku 1980. Ukończył Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Pracownik instytucji finansowych – przez 23 lata dyrektor oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego (BZ WBK) w Poznaniu, wiceprzewodniczący Rady Osiedla Wilda trzech kadencji ( 2003- 2015) oraz przewodniczący Rady Rodziców V LO w latach 2006 -2011.**

### **Dlaczego wybrał Pan V Liceum?**

Odpowiedź na to pytanie jest dość trudna, bo to było dokładnie 41 lat temu, dlatego też nie wszystko pamiętam. Miałem wtedy 15 lat i decyzja o wyborze szkoły była wspólna – moich Rodziców i moja. Na pewno były to zupełnie inne czasy niż dzisiaj, kiedy Wy chodzicie do liceum. Jestem rodowitym „Wildziakiem”, mocno z tą dzielnicą związanym, więc „Piątka” była mi bardzo bliska, a jednocześnie była jedyną szkołą średnią w naszej dzielnicy. Była to w pewnym sensie szkoła „elitarna”, trzeba było mieć bardzo dobre oceny w szkole podstawowej, aby się do niej dostać. Nie wiem, dlaczego (śmiej), ale w podstawówce udawało mi się takie oceny zdobywać i w związku z tym miałem możliwość uczyć się w tym liceum. Takich szkół w Poznaniu było wtedy chyba tylko dziewięć i właśnie dlatego mały procent absolwentów szkół podstawowych trafiał do ogólniaków. Nie miałem żadnych rodzinnych tradycji związanych z tą szkołą, ale je zapoczątkowałem. Moja żona, a później również nasze dzieci, są absolwentami „Piątki”, czyli 100% mojej rodziny to „piątkowicze”. Podsumowując, to właśnie bliskość szkoły oraz fakt, że mieściła się na Wildzie, dzielnicy, z którą od początku mojego życia byłem mocno związany, sprawiły, że „Piątka” była dla mnie oczywistym wyborem.

## **Jaki wybrał Pan profil klasy? Czy wówczas takie istniały?**

Tak, wtedy także były klasy profilowane. O ile pamiętam, były to profile: matematyczno- fizyczny, humanistyczny, biologiczno-chemiczny, klasa z rozszerzoną nauką języków obcych, no i oczywiście klasy ogólne. Na początku uczęszczałem do klasy matematyczno- fizycznej. Po 2 latach przenieśliśmy się do klasy ogólnej. W klasach profilowanych przedmioty kierunkowe były nauczane w rozszerzonym programie i w konsekwencji w zwiększonej liczbie godzin lekcyjnych. Swoją wiedzę można było poszerzać w kółkach zainteresowań, a w klasie trzeciej i czwartej istniała możliwość uczestniczenia w zajęciach fakultatywnych – zależnie od wybranego kierunku studiów.

## **Nie myślał Pan o wyborze profilu humanistycznego?**

Powiem krótko: „mierz siły nad zamiary” (śmiech). Nie jestem osobą, która byłaby predysponowana do nauki w kierunku humanistycznym. Pochodzę z bardzo skromnej wildeckiej rodziny. Miałem wspaniałych Rodziców, jednakże w moim domu nie było zwyczaju czytania wielu książek. Nie miałem takiego, jak by to powiedzieć, „bakeyla” do nauk humanistycznych, więc wybrałem profil ścisły. Matematyka dla mnie była i jest nie tylko ważnym przedmiotem szkolnym, ale przede wszystkim pewną praktyczną umiejętnością potrzebną każdemu człowiekowi w życiu. Oczywiście nie wszystkie jej działy są równie ważne, ale np. logika czy geometria są dziedzinami, które mogą być przydatne w życiu każdego. Uważam, że logiczne myślenie i działanie to wielka umiejętność życiowa, zaś człowiek, który umie sprawnie posługiwać się przyrządami geometrycznymi oraz ma wyobraźnię przestrzenną na pewno da sobie radę w wielu życiowych sytuacjach.

## **Dla mnie jest to najciekawsze pytanie, które można zadać absolwentowi liceum: jak Pan wspomina lata nauki w V LO? Co najbardziej Pan zapamiętał z tego okresu?**

Dla mnie to okres, który bardzo miłe wspominam. Jest to taki czas, w którym człowiek dojrzewa, staje się samodzielny. Kończymy szkołę w wieku 19 lat, czyli tak naprawdę wtedy, kiedy człowiek doznaje pierwszych doświadczeń jako dorosły, dlatego jest to tak bardzo ważny okres w życiu. Czas, w którym poznaje się wielu kolegów, przyjaciół, pierwsze miłości. „Piątka” była, i myślę, że nadal jest, szkołą bardzo przyjazną uczniom. Ja, tak jak wcześniej wspominałem, miałem okazję być w dwóch klasach. Pierwszą z nich stanowiła grupa osób, które były bardzo ambitne, nastawione na naukę. Wielu z nich zrobiło prawdziwą karierę zawodową. Dziś są prawnikami, lekarzami, inżynierami, przedsiębiorcami, bardzo skutecznymi ludźmi w swoich działaniach zawodowych. Moją drugą klasę wspominam inaczej – bardziej towarzysko, cieplej. Może nie byliśmy aż tak ambitni „naukowo”, jak uczniowie z klasy poprzedniej (śmiech), natomiast wielką wartością tej klasy było to, że panowała tam fantastyczna atmosfera. Trafiłem do niej później od reszty koleżanek i kolegów, dlatego zdziwiło mnie, że już w pierwszym miesiącu po zmianie klasy zostałem wybrany na przewodniczącego. Funkcja odpowiedzialna, a zarazem bardzo przyjemna. Bardzo lubiłem pełnić to zadanie. Nasza klasa bardzo się ze sobą zżyła. Po ukończeniu szkoły szybko zaczęliśmy organizować spotkania klasowe. Są one regularne, staramy się też, aby w miarę możliwości wszyscy w nich uczestniczyli. Te spotkania są bardzo miłym

wspomnieniem starych czasów. Mam nadzieję, iż w tym roku spotkamy się ponownie (to dla mnie wyzwanie jako dla przewodniczącego klasy). Byliśmy dobrą paczką nie tylko na klasówkach (śmiech), „błażkach”, ciekawych wycieczkach czy równie udanych imprezach, ale jesteśmy nią również po blisko 40 latach od zakończenia szkoły.

### **Jaki był Pana ulubiony przedmiot? Co sprawiło, że chętnie Pan uczestniczył w tych zajęciach?**

WF (śmiech). Prof. Dendek potrafił „wycisnąć” z nas siódme poty. Robiliśmy różne „numery”, aby uniknąć niektórych ćwiczeń, bo były naprawdę trudne. Pan Profesor był jednakże człowiekiem, który sprawił, że większość z nas chętnie przychodziła na te zajęcia. Miałem przyjemność reprezentować szkołę w grach zespołowych. Grałem w koszykówkę i byłem bramkarzem w drużynie piłkarskiej. Sport był i jest dla mnie ważny. Martwi mnie to, że teraz często młodzi ludzie nie uczestniczą w lekcjach wf -u. Nie wiem, dlaczego, ponieważ moim zdaniem, jeśli w tym okresie życia zaniedba się tę sferę aktywności, później trudno to nadrobić. A żyjemy w takich czasach, gdy komputer i siedzący tryb życia powodują, że brak aktywności fizycznej i ruchu szkodzi nam podwójnie. Wracając do ulubionych przedmiotów, tak jak mówiłem wcześniej, matematyka była tym przedmiotem, który lubiłem najbardziej. Drugi ulubiony przedmiot, który był mi przydatny w przyszłości, to geografia. Pasjonują mnie podróże, poznawanie nowych miejsc i ludzi tam mieszkających, dlatego bardzo lubiłem poznawać świat poprzez naukę geografii. Moim marzeniem było poznać Europę. Zaszczepiona w szkole ciekawość spowodowała, że chciałem poznać i zobaczyć zakątki naszego kontynentu „na własne oczy”. Udało mi się to prawie w 100%. Wraz z żoną i dziećmi odwiedziliśmy prawie wszystkie kraje europejskie (poza Islandią, Irlandią i Mołdawią). Nauka tych przedmiotów sprawiała mi najwięcej satysfakcji, ale muszę też powiedzieć o przedmiotach, których się bałem.

Pierwszym z nich była chemia. Pani profesor Ślak, pisząca wzory chemiczne na tablicy, śniła mi się po nocach. Uczyłem się bardziej z obawy przed panią Profesor niż z chęci poznania przedmiotu. Nie wiem, jak to przeżyłem, jak to wszyscy przeżyliśmy, ale chemię opanowałem „średnio”, mimo że lekcje prowadzone były bardzo ciekawie, a niektóre eksperymenty (z niegroźnymi wybuchami włącznie) były naprawdę super.

Drugim takim przedmiotem, którego wszyscy w szkole się bali, była biologia z panią profesor Dybowską. To „kultowa” postać w naszej szkole. Pani Profesor znacząco zapisała się w szkolnych życiorysach – niektórzy do dzisiaj wspominają z bólem te lekcje. Pani Profesor była bardzo wymagająca. Ktoś, kto nie wiązał swojej przyszłości z biologią, przeżywał trudne chwile. Jednakże pomimo tych „traumatycznych” przeżyć, obie panie Profesor wspominam z dużym szacunkiem, podobnie jak wszystkich moich nauczycieli.

### **Czy sądzi Pan, że to m.in. szkoła wpłynęła na to, kim jest Pan teraz, czym zawodowo się Pan zajmuje?**

Powiem szczerze, że trudno mi jest precyzyjnie na to pytanie odpowiedzieć, bo moje zawodowe zainteresowania „poszły” w kierunku, który w liceum w ogóle nie był objęty nauczaniem. Myślę tutaj o ekonomii. Nie było takich przedmiotów, jak dzisiaj, czyli np. „podstaw przedsiębiorczości”. Pobyt w „Piątce” ma jeszcze jeden ważny dla mnie wymiar –

poznałem wtedy wielu wspaniałych ludzi, zarówno nauczycieli, jak koleżanek i kolegów, co miało z pewnością wpływ na moją przyszłość. Po ukończeniu liceum podjąłem decyzję o kontynuowaniu nauki w Akademii Ekonomicznej (dzisiaj Uniwersytet Ekonomiczny). Na tej uczelni wówczas na egzaminach wstępnych były zadania z matematyki i geografii, a jak mówiłem, to moje ulubione przedmioty szkolne. Dlatego był to jakby naturalny kierunek dalszej mojej nauki. Wówczas uczono o dwóch różnych ekonomiach – socjalizmu i kapitalizmu. Oczywiście, ta pierwsza była bezwzględnie lepsza, co zresztą czas udowodnił (śmiech). Po studiach kontynuowałem moje ekonomiczne zainteresowania w pracy zawodowej. Pierwszą i praktycznie jedyną branżą, w której pracowałem, była bankowość. Pierwszym moim miejscem pracy był Bank Gdański (obecnie Millennium Bank). Później trafiłem do WBK – Wielkopolskiego Banku Kredytowego (dzisiaj Bank Zachodni WBK S.A.) Była to firma, w której pracowałem prawie ćwierć wieku. Dopiero pół roku temu stamtąd odszedłem. Zaczynałem pracę jako najmłodszy dyrektor oddziału, a kiedy ją kończyłem – starszych ode mnie stażem już prawie nie było (śmiech). Poznałem tam wielu wartościowych ludzi. Praca w tej firmie bardzo dużo mnie nauczyła.

**Na czym opierała się pana współpraca z Panią profesor Hałupką. Co wpłynęło na to, że stwierdzili Państwo, iż chcą współpracować?**

Pani profesor Hałupka była bardzo młodą, początkującą nauczycielką, w czasach, gdy chodziłem do Liceum. Wszyscy bardzo panią Profesor lubiliśmy. Była nie tylko bardzo kompetentna, ale również wielce przyjazna dla uczniów. Po latach pani Profesor, dowiedziawszy się, gdzie pracuję, zaproponowała mi współpracę. Chciała, aby uczniowie klas trzecich mieli możliwość poznania pracy w banku. Nie ukrywam, że dla mnie to była duża przyjemność i z radością zgodziłem się na ten projekt. Ustaliliśmy zasady współpracy. Zapraszałem uczniów klas trzecich w ramach przedmiotu „podstawy przedsiębiorczości” do wizyty w naszym oddziale. Scenariusz tych spotkań wyglądał tak, że moje koleżanki, pracujące w oddziale, prezentowały część teoretyczną o bankowości ogólnej, o naszym banku, o usługach bankowych. Natomiast drugą częścią tego spotkania było poznawanie pracy w oddziale. Starłem się, aby uatrakcyjnić te spotkania mówiąc i pokazując, jak „od środka”, wygląda praca w banku. Dzisiaj mogę to już powiedzieć, bo nie pracuję w WBK-u (śmiech), pokazywałem uczniom miejsca, gdzie nikt, poza pracownikami banku, nie miał prawa wstępu, czyli serwerownię i skarbiec. Szczególnie to ostatnie miejsce cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Miałem ogromną satysfakcję, gdy uczniowie wielu klas na zakończenie spotkania nagradzali naszą prezentację oklaskami. Absolwentów liceum uczestniczących w tych spotkaniach wielokrotnie spotykałem później i wiem, że wielu z nich zostało, i jest do dzisiaj, klientami BZ WBK.

**Co przyczyniło się do tego, że zasiadł Pan w Radzie Rodziców naszej szkoły?**

Zaproponowała mi to pani profesor Jankowiak. Wówczas rodzice niezbyt chętnie zajmowali się tymi sprawami. Miałem przyjemność pracować jako przewodniczący w Radzie Rodziców Szkoły przez 5 lat, kiedy moje dzieci były uczniami „Piątki”. Mam nadzieję, że dzięki naszej pracy w Radzie Rodziców i bardzo dobrej współpracy z panią dyrektorem

Płotkowiak oraz wszystkimi nauczycielami udało nam się w tym czasie skutecznie pomagać w działalności szkoły.

### **Działal Pan czynnie w Radzie Osiedla Wilda. Dlaczego ta dzielnica Poznania jest dla Pana ważna?**

Jestem bardzo związany z Wildą – tam się urodziłem, tam się wychowywałem, właśnie na tamtych podwórkach broiłem jako dziecko. Na Łęgach graliśmy z kolegami codziennie w piłkę, nie zważając na pogodę. Właśnie z tą dzielnicą związane są moje najwspanialsze wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Była to era przed komputerowa, więc nic dziwnego, że większość wolnego czasu spędzało się na wildeckim podwórku lub na Łęgach. Wbrew stereotypowym poglądom, na Wildzie jest wiele interesujących miejsc, jednakże w okresie socrealizmu były one w większości mocno zaniedbane. Właśnie z tego względu przez 12 lat pracowałem w Radzie Osiedla Wilda. Wspólnie z innymi członkami Rady staraliśmy się wpływać na wygląd naszej Wildy. Wiele rzeczy udało nam się zrobić. Miejsca, które zmieniliśmy to m.in. park Marii Curie Skłodowskiej, skwer pod dębem Krzysztofem (prawdopodobnie jedno z najstarszych drzew w Poznaniu), park im. Jana Pawła II – moim zdaniem najpiękniejszy park w mieście. Mam nadzieję, że uczniowie „Piątki” je znają (śmiech). Właśnie tam mieszkańcy Wildy spędzają teraz dużo wolnego czasu. Cieszymy się z efektów, które osiągnęliśmy wspólnie z mieszkańcami. W ramach mojej działalności, zarówno w Radzie Osiedla Wilda, jak i w Radzie Rodziców naszego liceum, jednym z priorytetów była poprawa infrastruktury sportowej „Piątki”. Dzięki bardzo dobrej współpracy z panią dyrektorką Barbarą Płotkowiak udało się doprowadzić do powstania jednego z najlepszych kompleksów boisk sportowych w Poznaniu. Reasumując – bardzo lubię podróżować, jednak zawsze, nawet po najciekawszych podróżach z radością wracałem do domu, bo Poznań i Wilda to moje miejsca na Ziemi.

### **Jakich rad udzieliłby Pan kolejnym pokoleniom uczniów V LO lub absolwentom, którzy chcieliby pójść w Pańskie ślady zawodowe?**

Nie czuję się kompetentny, aby takich rad udzielać. Jednak z całą pewnością mogę powiedzieć, że „Piątka” jest bardzo dobrą szkołą. Wiem, że zarówno za moich czasów, jak i dzisiaj to szkoła, gdzie panuje bardzo fajna atmosfera wśród uczniów. Pamiętam klasę mojego syna – geograficzną. Pozytywnym zaskoczeniem dla mnie był fakt, że tydzień po rozpoczęciu nauki klasa pojechała na tygodniowy wyjazd integracyjny. Tak się zintegrowali, że większość uczniów do tej pory utrzymuje ze sobą dobre, przyjacielskie kontakty. Ta klasa jest modelowym przykładem tego, że nasza szkoła tworzy dobre, trwałe relacje. Uważam, że utrzymywanie kontaktów z okresu, w którym się wchodzi w dorosłość, na lata tworzy niepowtarzalne więzi, jest źródłem inspiracji i wspomnień o najpiękniejszych, beztrudnych latach. Warto „skutecznie” uczyć się w szkole. Nie wszystkiego, ale na pewno tego, co przyda się w życiu. A resztę – co niekoniecznie się przyda – należy starać się „zaliczać”, aby nie robić kłopotów sobie i rodzicom (śmiech). Bardzo ważny jest szacunek do nauczycieli. To nie tylko często bardzo kompetentni pedagodzy, ale również bardzo dobrzy i mądrzy ludzie, dlatego warto korzystać z ich doświadczenia. Reasumując, czas spędzony w liceum to czas,

który nigdy się nie powtórzy, dlatego warto dobrze, najlepiej jak to możliwe, wykorzystać ten okres – dla siebie i innych.

### **Czym jest dla Pana V Liceum?**

„Piątka” zajmuje bardzo ważne miejsce w moim życiu. Jest miejscem, gdzie dużo się nauczyłem, gdzie poznałem wspaniałych ludzi i do którego ciągle wracam. Na koniec chciałbym życzyć wszystkim Uczniom i Pracownikom „Piątki” szczęścia i powodzenia na ich drodze życiowej oraz tego, abyśmy wszyscy mogli się spotykać na kolejnych jubileuszach naszej Szkoły.

Wywiad przeprowadziła Katarzyna Krupińska, kl. II d